

Pola Negri i... Lenin

Z wspomnień gwiazdy filmowej

Gwiazdy filmowe mają istotnie pewne podobieństwo z ciałami niebieskimi, gdyż otacza je mgławica, trudna do zbadania. Tą mgławicą są plotki, jakie wirują wokół gwiazd pierwszej wielkości.

Któż zdoła sprawdzić, czy Valentino istotnie był wcieleniem don Juana, że państwo Pickford są wcieleniem idealnej pary małżonków, a Pola Negri nienasyconym wampem. Kto to sprawdzi, gdzie się zaczyna bajka, gdzie się kończy prawda w pamiętnikach wydawanych przez „gwiazdy”. Mniejsza z tem — niech się przyszłe Hoesicki nad tem mierzają.

W tygodniku „Tout a Vous” pojawił się fragment pamiętnika Poli Negri. Polska gwiazda filmowa opowiada tutaj o swojej znajomości z Leninem. Oto wyjątki z tych memuarów. Podajemy je bez komentarzy.

Rzecz się dzieje w Genewie, w małej kawiarence wypełnionej wonią czosnku, potu ludzkiego i dymu.

„Pomimo to byłam wszystkim zachwycona — ja „mała Pola Negri”. Grając rolę naiwnej w „cesarskim teatrze” w Warszawie, czułam się po raz pierwszy w życiu dorosłą osobą. Pełną powagi, prawdziwą dorosłą osobą. Przytem przeżyłam rozkosz wakacji spędzonych w Szwajcarii.”

Do kawiarenki uczęszczają rosyjscy nihilisci.

„Mężczyźni mieli wyniszczoną twarz, długie włosy, nieufne spojrzenie. Kobiety ubrane były więcej niż skromnie, bez śladu kokieteryj. Wieczorami spotykali się w kawiarniach i rozprawiali do świtu. Obalało się monarchję, przebudowywało świat.

„Pewnego razu na salę wszedł młody, osiemnastoletni chłopak w zniszczonym palcie. Miał wyniszczoną twarz, ale płonęły w niej jasno niebieskie oczy pełne życia i ognia. Monsieur Jules podał mi kawę. Ale nieszczęśliwy nie miał siły unieść filiżanki, wypuścił ją z rąk i osunął się na ziemię. Mój sąsiad, który zajęty był pisanem, pośpieszył na pomoc nieznanemu. Ułożył go na ławce i pochylił się nad nim, ale po chwili westchnął: — Za późno. Rozpłakałam się z wrażeń. Zaczęłam mnie uspokajać: — Nie warto się nad nim litować. On już przestał cierpieć. Śmierć bywa łaskawsza od życia. On przecież umarł z głodu.

„Gdy zbliżał się do drzwi, odwrócił się w moją stronę i zawołał: — Mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy. Nazywam się Lenin.

Mineło parę tygodni. Znowu ujrzałam go w kawiarence. Zapytał czy pozwalał mi usiąść obok siebie. W życiu swoim nie słyszałam równie wymownego człowieka. Posiadał on dar przekonania najoporniejszych. A po tem w ciągu długich wieczorów roku 1914-ego miałam sposobność poznać go bliżej. Spotykaliśmy się co wieczór w kawiarence i gawędziliśmy późno w noc, w opustoszałej sali. Przy kasie drzemała pani Jules. Lenin mówił mi o sobie, o swoim nędznym bytowaniu, o ludziach, którzy podobnie, jak on żyli wówczas poza nawiasem społeczeństwa. Nie chciał zabrać się do roboty, aby nie wzbogacać „burżuazji i kapitalistów”.

Słuchając go czułam, jak mi się rozpłomienia dusza. Słowa Lenina budziły w niej echo wspomnień dalekich.

Widziałam siebie siedzącą w słonecznym ogrodzie naszego domu w Lipere (?). Ojciec opowiada mi dzieje swej nieszczęsnej przybranej ojczyzny, Polski. Duszę miał szlachetną, idealną, więc nie powstrzymał się od

wzięcia udziału w walkach o niepodległość gnębionej przez Rosjan Polski. I on również prorokował: — Dzisiaj jesteśmy niewolnikami — jutro będziemy wolni. Ty, moje dziecko zaznasz lepszych czasów. Ojczyzna nasza będzie do nas należeć. Panami będziemy my.

Potem jawiły się koszarne wizje: — Cwałujący kozacy, zamieniający w ogień i perzynę wszystko, co napotkają na drodze. Słyszałam krzyki służących. Widziałam łzy ciekące po twarzy mojej matki. O — takie wspomnienia nie dadzą się wyrzucić z pamięci dziecka.

Potem — jak przez mgłę słyszę urwane zdania, z których wynika, że mój ojciec oskarżony jest o podżeganie do buntu, że go aresztowano i wtrącono razem z innymi więźniami politycznymi do 10-ego pawilonu warszawskiej cytadeli. Karmiono go tam słonecznymi sędziakami. Nie dawano mu wody. Ale on odmawiał zeznań, bo musiałby zdradzić swoją partję. Wreszcie skazano go na zesłanie, na Sybir.

Nigdy więc już nie miałam słyszeć go grającego cygańskie pieśni swego narodu, na skrzypcach, nigdy mnie nie będzie zabierać na przejażdżkę — nie posadzi mnie na siodle swego czarnego wierzchowca... Ale pomimo, że byłam dzieckiem rozumiałam wszystko i powtarzałam sobie ostatnie słowa wyrzeczone przez ojca: — Doczekamy się wolności... Pękniętą kajdany w które nas zakuto...”

W dalszym ciągu opowiada Pola Negri swoje widzenie z ojcem.

— „Po drugiej stronie kraty stał mój ojciec. Miał ciężkie łańcuchy na rękach — i ogromne stalowe koła na nogach. W oczach jego czaiła się taka rozpacz, że zaczęłam walić w żelazne kraty, aż się zalałam krwią.

Nigdy więcej nie ujrzałam mego ojca.

A potem — mała Apolonja Chałupiec (w tekście „Chalupes”), która ongiś w blasku po-

chodni wyciągała ręce do ojca, stojącego za kratami przeistoczyła się w Polę Negri, wielką star kinematografu. Filmy, które nakręcała docierały i na Syberję. Sława owych filmów dotarła także do pewnego zesańca, samotnika, wyniszczzonego długoletnią pracą w kopalniach. Wędrowny kinematograf wyświetlał właśnie film Madame Dubarry, z Polą Negri — tą samą Polą, która debiutowała w „Theatre Imperial de Varsovie”...

W wiele dni później otrzymałam od jednego z towarzyszy mego ojca list następującej treści:

— Chwycił mnie nagle za ramię i krzyknął: — „Popatrz, popatrz... To przecież moje dziecko... To moja córka, ta Pola Negri”.

W kilka dni później umarł”. Pola Negri opowiada jeszcze, jak to nieraz rozmawiała o ojcu z Leninem, podczas pamiętnych spotkań „tete - a - tete” w kawiarence Monsieur Jules.

— Chociaż był powściągliwy — słuchał mnie życzliwie i ze współczuciem. Zrozumiał on, że córka takiego ojca może pozostać głucha i obojętna na ludzką niedolę. Zdawał sobie jednak sprawę, że nie kroczymy jednakową drogą, do celu.

— Będziesz w przyszłości wielką artystką, moja mała Polo — mówił mi pewnego razu — zdołujesz sławę i pieniądze. Ja zaś nie mogę zbroczyć z drogi, którą sobie wybrałem, która może mnie podobnie, jak twego ojca zaprowadzić na Sybir. Pomimo to za żadną cenę nie zmienię trybu życia, nie wyrzeknę się idei.

Raz tylko wyznał mi swe uczucie. Było to w dzień mego odjazdu z Genewy. Odprowadzał mnie na dworzec, a w chwili pożegnania chwycił mnie za rękę i szepnął:

— Nie mam prawa kochać ciebie, Polu. Jesteś młoda i taka piękna (sic). Kiedyś będziesz miała cały świat u stóp. Ja zaś mógłbym ci tylko ofiarować w dani nędzę i wygnanie. Musisz

pozostać dla mnie jeno marzeniem, które powinienem wyrwać z pamięci. Być może iż nie ujrzymy się już nigdy więcej. Wiem, że mnie nie kochasz, że nigdy byś mnie nie pokochała. Proszę cię o jedno tylko: — pomyśl o mnie od czasu do czasu.

Pociąg ruszył wolno z miejsca. Patrzałam przez łzy na znikającą sylwetkę w wojowniczo włożonym na głowę kapeluszu...”

Możeby tak urządzić seans z Leninem i zapytać go, czy mógłby uzupełnić wspomnienia „małej Poli”. „Czarny wierzchowiec” ojca Poli Negri również opowiedziałby nam niejedno. A zresztą niech się nad tem mierzają Hoesicki.

Wyrostek robaczkowy nie jest jedynym uchyłkiem jelit

Wszystkie wiedzą o istnieniu wyrostka robaczkowego. Jest to ślepe zakończenie kiszki grubości cienkiego ołówka, a długości kilku — kilkunastu centymetrów. Odgałęzia się od kiszki ślepej, stanowiącej pierwszy odcinek jelita grubego.

Mało znany jest natomiast fakt, że w rzadkich wypadkach w różnych innych miejscach przewodu pokarmowego można znaleźć twory, zbliżone do wyrostka robaczkowego. Dzielniki je na wrodzone lub nabyte. Te ostatnie powstają na skutek najprzeróżniejszych zmian chorobowych jelita. Najczęściej bywają to zmiany zewnętrznej postaci jelita lub też owrzodzenia śluzówki, powodujące ściężenie i wypuklenie tejże ściany.

Bardziej może interesujące są spotykane od czasu do czasu wrodzone uchyłki jelit, będące podobnie jak wyrostek robaczkowy, małymi ślepoli odgałęzieniami jelit. Najbardziej znanym spośród nich jest t. zw. uchyłek Meckela, ciekawy również z tego względu, że jego wnętrze jest wysłane z niewyjaś-

Posługiwanie się piśmem odwrótnem, odbitem w lustrze, od prawej strony do lewej, można obserwować u osób zahypnotyzowanych lub będących w transie. Jednakże znane są wypadki, że i normalne osoby piszą w ten sposób. Tak pisał np. Leonardo da Vinci. Pisał tak, gdyż mu tak było wygodniej.

Proszę spróbować pisać w ten sposób, posługując się jak zwykle ręką prawą. Wymaga to od piszącego natężenia uwagi, ale nie jest znowu tak trudne. Opisano niedawno jedenastoletniego chłopca, który przy czytaniu zawsze trzymał książkę odwróconą do góry nogami. Czytanie normalne sprawiło mu trudności. Każdy z nas potrafi czytać z odwró-

conej gazety lub książki, ale dla ułatwienia czytania, mimo woli staramy się przy tem wyobrazić sobie, że trzymamy książkę normalnie. Inny chłopiec, który pisał normalnie tylko lewą ręką miał zaczął pisać litery odwrócone do góry nogami i zaczynał pismo w dolnym prawym rogu zeszytu. W ten sposób jego pismo w stosunku do pisma normalnego było o 180° skręcone. Ciekawe, że przy czytaniu wołał on trzymać książkę normalnie.

Niektórzy tłumaczą te ciekawe zjawiska nieprawidłowością refrakcji oka.

Dr. A. R.

nionych przyczyn błoną śluzową ty-

pu żołądkowego. Sprawy chorobowe umiejscowione zarówno w uchyłku Meckela, jak i w innych uchyłkach jelit są niejednokrotnie bardzo niebezpieczne dla życia chorych dlatego, że trudno je rozpoznać. Nie w tem dziwnego —

Zagadkowa zbrodnia



Radca sądu paryskiego, Prince, którego zamordowanie wzburzyło opinię całej Francji. Zagadki śmierci Prince'a nie udało się dotąd rozwiązać.

Dr. Jan P-cz.

Echa zamordowania Rasputina



Książę Jusupow wraz z żoną, w książniczką Ireną Aleksandrowną, który na procesie londyńskim przyznał, że był zabójcą Rasputina. U dołu scena z filmu, który stanowi przedmiot procesu: w środku Rasputin, na prawo ks. Jusupow.

Święty ogień

Choroba wywołana spożyciem sporyszu

Pod tą nazwą — po łacinie ignis sacer — znana była w średniowieczu choroba, która występowała epidemicznie i objawiała się zgorzełą czyli gangreną kończyn. Zmarli rękę i nogi odpadały, a chorzy na skutek zakażeń wtórnych bardzo

Nowe schroniska w Beskidach

W roku bieżącym rozpocznie się budowa pięciu nowych dużych schronisk Polskiego Towarzystwa w Beskidach Zachodnich.

Oddział górnośląski P. T. T. w Katowicach przystąpi do budowy schroniska pod szczytem popularnej Czantorji (995 m.), gdzie dotychczas mieścił się tylko niemieckie schronisko po czechosłowackiej stronie grzbietu.

Oddział P. T. T. w Żywiecu ma rozpocząć budowę schroniska na Policy (1367 m.) w pasmie Babiogórskim, oddział P. T. T. w Nowym Targu podejmuje budowę spalowego na jesieni schroniska pod szczytem Turbacz (1311 m.), oddział w Nowym Sączu rozpocznie budowę schroniska na grzbiecie Przehyba (1111 m.) między Szczawnicą a Rytrzem, wreszcie oddział P. T. T. w Krynicy rozpocznie odkładaną od lat 7-miu budowę schroniska turystycznego na Jaworynie (1116 m.) w Beskidach Sądeckich.

często umierali w najstraszniejszych męczarniach. Zdarzało się, że z chorego cziłowika pozostawał jedynie tułów i głowa. Historycy francuscy z IX — XIII stulecia uważali „święty ogień” — feu sacre — za chorobę zakaźną, zresztą niesłusznie zupełnie.

Śmiertelność we francuskich epidemiach była olbrzymia. W Akwitanji np. wynosiła, jak podają kroniki, 40 tysięcy osób (r. 994). W tymże czasie w Metz otwarto przytułek-lazaret, do którego dziennie zgłaszało się do stu chorych. Świadczyło to o nadzwyczajnym nasileniu epidemii w tym okresie. Dopiero w r. 1771 francuski lekarz Read zidentyfikował „święty ogień” z zatruciem sporyszem, czyli ergotyzmem, wywołanym przez spożywanie zarażonego sporyszem zboża. Klasztory przyjmowały na żywienie

takich chorych, przyezem następowało częste wyleczenie. Poprawa była zależna od lepszego odżywiania i spożywania zdrowego chleba.

W wieku XIV „święty ogień” tracił charakter choroby epidemicznej i zdarza się sporadycznie w różnych krajach w formie łagodniejszej, słabszej. W końcu XVI stulecia ponownie wybuchła w Westfalji i Hessji epidemia choroby, określanej jako rojnicza albo charactwo. W r. 1676 Thuillier, lekarz przyboczny księcia Sully, opisał tę chorobę i udowodnił jej związek ze spożywaniem sporyszu.

Ostatnie epidemie ergotyzmu miały miejsce w północnych Niemczech (w latach 1770 — 71), a także we Francji i na Węgrzech. W XIX stuleciu wypadki zatrucia sporyszem zdarzały się tylko w Rosji.

Dr. A. R.

Dlaczego z wiekiem wzrok słabnie?

Wiadomo, że u osób starszych występuje zawsze mniejsze lub większe osłabienie wzroku. Otóż według opinii niemieckiego profesora Wegenera, osłabienie to nie zależy bynajmniej, jak przypuszczano, od zmian organicznych w oku, zwłaszcza w soczewce, lecz bywa powodowane niedo-

statecznem ukrwieniem. Dlatego czytanie, pisanie, prace ręczne, wymagające bliskiego widzenia, dla osób starszych nie są zupełnie szkodliwe. Przeciwnie, ćwiczenie wzroku zapobiega osłabieniu, ponieważ praca oka zwiększa dopływ do tego narządu, przez co tkanki jego są lepiej odżywiane.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto rachunkowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk.

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal. ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.